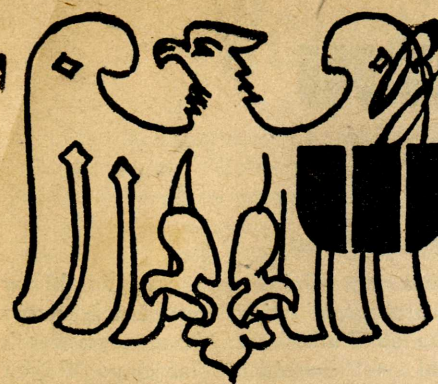




Biuletyn współczesnej polski

Biuletyn

Pismo Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

28 marca 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II Nr. 12 (31)

Zjednoczenie Śląska

Na masowym wiecu w Katowicach, zwołanym z okazji uwolnienia całej ziemi śląskiej, prezydent Bierut oświadczył: "Wróg nie zdołał wypłenić polskości z tych ziem. Dzięki upartej walce ludu polskiego z zalewem niemieckim doczekaliśmy tej chwili zjednoczenia ziemi śląskiej z Macierzą."

700 lat jęczała ziemia śląska pod rządami Niemców. Od wieków usiłowali oni złamać ducha ludu śląskiego. Lecz walka z niemieckim zalewem jeszcze bardziej zahartowała twardego charakter Ślązaków, choć w bojach swych pozostali odosobnieni. Napróżno czekali pomocy z Warszawy w latach 1918-1920, gdy ważyły się losy naszych ziem zachodnich, gdy Niemcy terorem i fałszowaniem wyborów narzucili chcieli Ślązacom germańskie rządy. Rząd z Warszawy spoglądał wtedy na wschód. Oczy ówczesnych polityków skierowane były na ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie, na których — słowami Mackiewicz — "zawsze byliśmy narodem panów". Swemu losowi pozostawili oni Polaków na Śląsku, gdzie zawsze byliśmy narodem chłopów, górników i robotników fabrycznych. Pomimo jednak izolacji, pomimo braku pomocy ze strony władz polskich, Ślązacy stanęli do walki. Ich bohaterskim wysiłkiem zawdzięczać należy, że przynajmniej część Śląska została przy Polsce, że przynajmniej część tej prastarej piastowej dzielnicy zrzuciła teutońskie jarzmo.

Traktat Wersalski podzielił Śląsk. Zbyt mało mieliśmy wówczas sojuszników, zbyt słabo o ziemie zachodnie walczyliśmy, by głos nasz mógł być usłyszany. Konferencja Krymska uznała prawa nasze do całego Śląska. Dzięki potężnym sojusznikom, dzięki niezłomnej postawie ludu polskiego i jego wkładowi do wojny, dzięki autoritetowi, jaki Rząd Tymczasowy zdobył sobie na arenie międzynarodowej, słuszne nasze żądania zostały zrealizowane. Zjednoczenie Górnego Śląska zostało dokonane. Kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego, huty Zabrze i Bytomia, fabryki Gliwic stanowiąc będą jedną nierozłączną całość. Tam powstanie potężna baza przemysłowa, która pozwoli nam w niesłychany sposób podnieść dobrobyt narodu.

Zadania jakie stoją przed Rządem i narodem są gigantyczne. Trzeba zniszczyć niemiecki feudalizm przemysłowy, wyprzeć niemiecki pasywny kapitał, który zagnieździł się na ziemiach śląskich. Trzeba uruchomić fabryki i kopalnie zniszczone przez cofającego się wroga. Trzeba zetrzeć ślady niemieckiej okupacji dawnej i obecnej. Trzeba połączyć Śląsk z resztą Polski takimi wiezami, których nikt nie potrafi rozzerwać. Trzeba przeprowadzić reformę rolną, rozdzielić ziemie Donnersmarcków, Plessów i innych niemieckich magnatów pomiędzy polskich chłopów.

Do wykonania tych zadań zmobilizowany został cały kraj.

Połączenie Śląska z Macierzą jest zrealizowaniem historycznej polskiej racji stanu. Jest ono przekreśleniem taktyki kapitulacji na zachodzie i triumfem polityki Nowej Polski.

Odbudowa Warszawy

Z okazji otwarcia radiostacji warszawskiej premier E. Osóbka-Morawski wygłosił następujące przemówienie. "Obywatele Polski! Jestem wzruszony, mając możliwość przemawiania do was przez radiostację warszawską. Odbudowa Warszawy stała się dla narodu polskiego zagadnieniem ogólnonarodowym nie tylko dlatego, iż Warszawa była i jest naszą stolicą, ale także ze względów uczuciowych. Od początku niemieckiego najazdu na Polskę Warszawa i jej bohaterska ludność stały się symbolem nieustraszonej odwagi Narodu Polskiego i bohaterstwa naszego kraju. Cały demokratyczny i kulturalny świat podziwia i ceni bohaterstwo Warszawy, nazywając ją Miastem-Bohaterem. Kiedy powstała kwestia czy Rząd Tymczasowy powinien przenieść się ze swojej tymczasowej siedziby w Lublinie i kiedy wszelkiego rodzaju trudności lokalowe, zaopatrzeniowe i inne przemawiały przeciwko wybraniu Warszawy jako

stolicy — uczuciowe i polityczne względy przeważały. Nasze państwo, nasz naród i nasz rząd stoją w obliczu tak trudnych zadań, jak zorganizowanie naszej walki przeciwko najeźdźcy, urzeczywistnienie reformy rolnej, rekonstrukcja aparatu państwowego, zagadnienie szkolnictwa i — przede wszystkim — przejęcie okręgów zachodnich i zorganizowanie w nich życia gospodarczego. W wielu wypadkach nasze siły i środki są niedostateczne, aby ośwładać trudnościami, nagromadzonymi przed nami. Nasze państwo, nasz naród i nasz rząd uginają się pod ciężarem tych zadań, ale tym nie mniej zdecydowaliśmy się bez dyskusji, wziąć na nasze barki nowe brzemie — zadanie natychmiastowego rozpoczęcia odbudowy Warszawy. Nasz naród budował Warszawę w ciągu pokoleń i oto dziś nasza stolica została obrócona w gruzy przez niemieckich najeźdźców. Musimy odbudować Warszawę w ciągu kilku lat. Tylko taki przedsięwzięcie, romantyczny i dzielny naród, jak Polacy, mógł przyjąć taką decyzję. Wierzimy w szybką odbudowę Warszawy, ponieważ wiemy i nie mamy wątpliwości, że wszyscy polscy patrioci, bez względu na to, gdzie się znajdują i bez względu na swoje polityczne przekonania, kochają swoją stolicę i przyczynią się ze wszystkich sił do pracy nad odbudową jeszcze piękniejszej i wspanialszej Warszawy. Odbudowa Warszawy jest symbolem jedności całego narodu. Odbudujemy ją przez wspólny wysiłek całego narodu. Jednocześnie przywrócimy jedność narodową, podrywaną przez obóz londyński. Ponadto, wierzimy w odbudowę Warszawy, ponieważ nasz największy i najlepszy sojusznik — Związek Sowiecki pomaga nam i ponieważ wielki przyjaciel Warszawy, marszałek Stalin osobiście interesuje się jej odbudową. W ten sposób odbudowa Warszawy stała się problemem międzynarodowym. Będzie to dokonaniem aktu sprawiedliwości wobec niemieckiego barbarzyństwa i bestialstwa. Fakt, że odbudowanie warszawskiej stacji radio-nadawczej było jednym z pierwszych osiągnięć odbudowy, nie jest przypadkowy. Pomoc tak potężnego środka propagandy, jakim jest stacja radiowa, jest niezbędna dla odbudowy Warszawy. Codziennie będziemy przypominali naszym rodakom w Polsce i zagranicą o postępach w rekonstrukcji miasta, będziemy przypominali im o zadaniach, oczekujących nas. Warszawska stacja radiowa, dzięki wysiłkom polskich i sowieckich techników i dzięki materialnej pomocy Związku Sowieckiego, została zmontowana w ciągu dziesięciu dni. Z tej okazji przesyłam serdeczne podziękowania Rządowi Sowieckiemu za jego pomoc, okazaną przez przysłanie radiostacji i polskiemu i sowieckiemu personelowi technicznemu za jego szybkość i wydajną pracę. Obywatele Rodacy! Stańcie do pracy we wspólnym wysiłku dla odbudowy naszej stolicy. Nie szczędźcie pracy ani ofiar dla osiągnięcia wielkiego celu. Niech żyje nasza bohaterska stolica Warszawa! Niech żyje nasza wielka, odrodzona demokratyczna Ojczyzna!"

DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA

PO RAZ PIERWSZY PO 5 LATACH
KRWAWEJ OKUPACJI HITLEROWSKIEJ
POLACY NA WYZWOLONEJ ZIEMI
OBCHODZĄ ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA.

JESZCZE WSZECHOBECNE SĄ MĘCZEŃSKIE ŚLADY GOLGOTY NASZEGO KRAJU. ŚWIEŻA RUŃ WIOSENNA POKRYWA NIEZLICZONE MOGIŁY OFIAR I BOHATERÓW TEJ WOJNY. ZALEDWIE WZNOSZA SIĘ ZE ZGLISZCZ I RUIN DOMY I CHATY. KAŻDA NIEMAL RODZINA, KTÓRA ZASIADZIE PRZY SKROMNYM, WOJENNYM ŚWIECONYM WSPOMNI SWOICH UMARŁYCH, LUB ROZPROSZONYCH PO DALEKIM ŚWIECIE.

JAK PRZED WIEKAMI NIEWIERNY TOMASZ NIE UWIERZYŁ W ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSZTUSA, AŻ WŁASNA REKA NIE DOTKNAŁ JEGO BOKU PRZEBITEGO WŁOČNIA, TAK DZIŚ LUDZIE MAŁEGO SERCA, NEDZNEJ WIARY UWIERZYĆ NIE CHCA, ŻE POLSKA WSTAJE W TO WIOSENNE ŚWIĘTO DO NOWEGO ŻYCIA, NOWEJ PRAWDY, NOWEJ SPRAWIEDLIWOŚCI DO SWEGO WIELKIEGO JUTRA. W DNIU TYM, GDY MYŚLI KAŻDEGO POLAKA POBIEGNA DO OJCZYZNY, GDY Z TESKNOTA SZUKAĆ BĘDĄ W PAMIĘCI WSPOMNIENIA SWYCH BLISKICH, SWEGO DOMU I JEDYNIEGO DLA SERCA KRAJU LAT DZIECINNYCH — SKŁADAMY NASZYM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM ŻYCZENIA, ABY ŚWIĘTA TEGO ROKU BYŁY OSTATNIMI SPEDZANYMI NA OBCEJ, CHOĆ GOŚCINNEJ ZIEMI, ABY W PRZYSZŁY DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA MOGLI BRAĆ UDZIAŁ W WIELKIM DZIELE ODBUDOWY I TWORZENIA NOWEJ POLSKI.

W WYZWOLONYM KRAJU

Wiadomości Agencji Telegraficznej „Polpress”

Ziemie zachodnie

Dotychczasowy szybki rozwój Związku Zachodniego jest jednym jeszcze dowodem stanowiska Narodu Polskiego wobec problemu granic Zachodnich. Członkowie Związku rekrutują się spośród wszystkich warstw ludności. Związek objął specjalną opieką Polaków wypędzonych z ziem zachodnich przez Niemców. Związek współpracuje z Rządem w organizacji akcji repatriacyjnej Polaków deportowanych i przesładowanych przez Niemców. W dziedzinie propagandy Związek wyteża wszystkie siły, aby przekonać świat, iż bezpieczeństwo europejskie zależy w znacznym stopniu od zagadnienia polskich granic zachodnich. Odra i Nissa to słupy ochronne przed prusackim najeźdźcą. Związek uważa za jedno ze swych zasadniczych zadań organizację administracji i odbudowę życia gospodarczego na odzyskanych terenach oraz przygotowanie kadr odpowiedzialnych pracowników na stanowiska zajmowane dotychczas przez Niemców.

* * *

Województwo śląskie zostało rozszerzone przez włączenie Dąbrowskiego Zagłębia Węglowego (poprzednio należącego do województwa Kieleckiego) i dawnych niemieckich okręgów Gliwice i Bytom.

W Poznaniu odbyło się masowe zgromadzenie przy udziale 10.000 osób, na którym uchwalono rezolucję żądającą powrotu do Polski historycznych polskich ziem nad Odrą i Nissą.

* * *

Oddziały polskie natknęły się w okolicy Brandenburgii na ślady zbrodni najeźdźców niemieckich. Ofiarą jej padli tym razem polscy jeńcy wojenni. W nocy na 31 stycznia oddział polski otoczony przez Niemców wzięty został do niewoli. Przed wycofaniem się z zajmowanych pozycji wojska niemieckie przystąpiły do wymordowania jeńców. Każda z ofiar opląta była drutem kolczastym, obłana naftą i spalona. Przy trupach nie znaleziono żadnych dokumentów i jedynie strzepy mundurów i orzełki metalowe pozwoliły na ich identyfikację.

Ofiary jeszcze jednej potwornej zbrodni hitlerowskiej pogrzebane zostały z honorami wojskowymi.

* * *

— Na masowym wiecu w Radomsku, na którym obecni byli delegaci czterech stronnictw demokratycznych oraz przedstawiciele miejscowej ludności, została przyjęta jednomyślnie rezolucja wyrażająca pełne zaufanie Rządowi Tymczasowemu w Warszawie.

Pomoc dla Polski

Jak donosi Polpress, Elliot Shirk, dyrektor departamentu dla ZSRR i Polski z ramienia Amerykańskiego Czerwonego Krzyża znajduje się obecnie w Warszawie.

Shirk stwierdził, iż transport zawierający 6 tonn lekarstw i materiałów sanitarnych nadzedł do Polski przez Związek Sowiecki. Dalszy transport 60 tonn lekarstw i narzędzi chirurgicznych oczekiwany jest w Polsce w najbliższym czasie. Amerykański Czerwony Krzyż udziela polskiej ludności cywilnej pomocy za pośrednictwem specjalnego Departamentu, który od r. 1941 współpracuje ze Związkiem Sowieckim.

* * *

— 500 pojazdów mechanicznych zaofiarowanych przez Marszałka Stalina Rządowi Tymczasowemu celem przyspieszenia prac nad odbudową Warszawy stopniowo przybywa do stolicy.

Życie polityczne

Na początku miesiąca marca odbyła się w Łodzi Konferencja PPS województwa łódzkiego. Spośród obecnych na Konferencji byli: minister Informacji i Propagandy Stefan Matuszewski (b. Sekretarz CKW PPS), przedstawiciele PPR, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, delegaci Związków Zawodowych oraz przedstawiciele organizacji społecznych i kulturalnych. Kierownik łódzkiej Organizacji PPS, Jan Haneman (znany ekonomista i były działacz Niezależnej Partii Socjal., obecnie Prezes Narodowego Banku Polskiego) wystąpił na Konferencji podkreślając w swym przemówieniu wielkie znaczenie zjednoczonego frontu robotniczego. Minister Matuszewski omówił wielkie osiągnięcia Rządu Tymczasowego i rolę PPS w walce o triumf idei demokratycznych w Polsce.

— Na zebraniu Centralnej Rady Związku Spółdzielni „Społem” odbytym dnia 4 marca, rozważana była sprawa zjednoczenia różnych miejscowych towarzystw spółdzielczych, istniejących w Lublinie, Krakowie i innych miastach. Zebranie postanowiło ustanowić ścisłą współpracę z „Samopomocą Chłopską” i utworzyć specjalny Komitet dla Spółdzielni Wojska Polskiego. Po debacie o organizacji i strukturze Rady i załatwieniu budżetu odbyły się wybory władz „Społem”. Do nowej ogólnopolskiej Rady weszli: Teodor Piotrowski (były radny miejski Warszawy i Krakowa przed wojną, prezes towarzystwa spółdzielczego „Społem” obecnie Minister Handlu), jako przewodniczący, Jan Żerkowski, jako zastępca przewodniczącego, Leonard Lenk, jako sekretarz. Bugajski, Fedocki, Fiszer, Jasiński, Nowicki i Żychliński (wszyscy znani przed wojennymi działacze ruchu spółdzielczego) jako członkowie Rady.

* * *

W Warszawie odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Żydowskiej Partii Socjalistycznej BUND. W wezwaniu skierowanym do wszystkich organizacji Bundu w Polsce i za granicą nawołuje Centralny Komitet do jedności i do przyjęcia następującej platformy politycznej:

1. Polityka zagraniczna Polski winna być oparta na ścisłym i szczerym sojuszu z ZSRR;
2. Bund udzielić winien bezwzględnej pomocy i poparcia zasadom Manifestu Lipcowego PKWN oraz działalności Krajowej Rady Narodowej i Rządu Tymczasowego;
3. Jedność ruchu robotniczego w Polsce oraz współpraca ze wszystkimi stronnictwami demokratycznymi;
4. Izolacja rządu londyńskiego.

* * *

W lutym odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Robotniczej. Porządek dzienny obejmował bieżące zagadnienia polityczne i gospodarcze wyzwolenie Polski.

Organ PPS „Robotnik” omawiając posiedzenie CK PPR pisze: „Dyskusja na posiedzeniu Komitetu pomoże w wyjaśnieniu położenia politycznego i gospodarczego Polski. Myślą przewodnią wygłoszonych na posiedzeniu przemówień było dążenie do wzmocnienia i pogłębienia Narodowego Frontu Demokratycznego, w którym stronnictwa demokratyczne zgodnie współpracują w dziele odbudowy Ojczyzny zniszczonej przez najeźdźcę. Przemówienie sekretarza Partii — Gomułki oraz powzięte uchwały przyczyniają się waleśnie do zacieśnienia braterstwa między dwiema partiami reprezentującymi polskie masy pracujące.”

Kultura i sztuka

22 marca r.b. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie uroczystie święcił inaugurację swego 577-go roku akademickiego. Na uroczystościach byli obecni — Dowódca Naczelny Wojska Polskiego gen. Rola-Żymierski, min. Oświaty — Karol Wende i arcybiskup Krakowa — książę Sapieha.

* * *

250 profesorów i asystentów zgłosiło się dotychczas do pracy w szkolnictwie warszawskim. Rejestrowani są jedynie profesorowie zatrudnieni w szkolnictwie przed 1 września 1939 r.

* * *

— Znany krytyk literacki Kazimierz Cza-chowski mianowany został dyrektorem Wydziału Literatury w Ministerstwie Oświaty.

— Zofia Nałkowska przystąpiła do prac przygotowawczych przy mającym powstać wydawnictwie o charakterze literackim. Będzie to pismo kontynuujące dawną tradycję polskich periodyków z dziedziny twórczości literackiej, kultury i sztuki.

— Spośród 1677 studentów zarejestrowanych w Krakowskim Instytucie Technicznym — 261 zgłosiło się na Wydział Architektury, 504 — na Wydział Budowy Maszyn, 247 — na Wydział Inżynierii Lądowej.

— Z inicjatywy Wydziału Kultury i Oświecenia Publicznego na wojew. poznańskie ok. 80.000 książek oddano pod ochronę państwa podobnie jak znaczną ilość cennych obrazów m.in. pędzla Rubensa. Wszystkie te skarby kultury zostały ukryte przed Niemcami w Zakrystii Kościoła św. Małgorzaty.

* * *

— Stanisław Lorenc, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, objął kierownictwo wszystkich Muzeów w Polsce.

— P. Markonj mianowany został kustoszem wszystkich galerii malarstwa w kraju.

— Zebranie Prezydium Komitetu wykonawczego Związku Dziennikarzy Polskich powzięło uchwałę mocą której z listy członków skreśleni zostali ci wszyscy, którzy współpracowali z Niemcami w okresie okupacji.

Reforma rolna

Parcelacja w województwie Kieleckim będzie zakończona na dzień 1 kwietnia. 900 posiadłości ziemskich o obszarze ogólnym ok. 200 tysięcy ha zostaną rozdzielonych pomiędzy chłopów. 300 specjalnych brygad wysłanych zostało do województwa Kieleckiego celem przyspieszenia wykonania reformy rolnej.

* * *

Państwowa Stacja Traktorów i Maszyn Rolniczych posiada 1400 traktorów, którym przypadnie ważny udział w przeprowadzeniu kampanii zasiewów. Stacja wypożycza maszyny rolnicze chłopom, którzy nie posiadają własnych narzędzi.

* * *

Realizacja reformy rolnej w województwie krakowskim zbliża się ku końcowi. W początkach marca r.b. dokonano podziału wielkiego folwarku w Mohilanach. Jednocześnie chłopom, którzy otrzymali ziemię, wręczono tytuły własności.

* * *

W okręgu Radomsko rozdzielono 25 folwarków. Tysiące bezrolnych chłopów i drobnych posiadaczy otrzyma ziemię już w końcu bieżącego miesiąca.

Wczoraj i dziś stosunków polsko-sowieckich

Dwa momenty były u kolebki polsko-rosyjskich nieporozumień. W Polsce — komplekt carskiej niewoli; w Rosji — cień polskich „panów”. Dopóki oba te momenty istniały w rzeczywistości, dopóki w Rosji rządził carski imperializm a w Polsce szlachetczyzna — stosunki między obu państwami musiały być oparte na wzajemnej wrogości i nieufności. Rewolucja rosyjska obaliła pierwszą przesłankę. Nowa Rosja, która powstała na gruzach caratu, nie jest państwem imperialistycznym, nie pożąda cudzych ziem. System gospodarczy i polityczny, który wybrały dla siebie narody Zw. Sowieckiego, wyklucza konieczność wyzysku obcych terytoriów. Nie została jednak, niestety, obalona druga przesłanka. Młodemu Państwu Polskiemu, pomimo demokratycznej fasady, od pierwszej chwili narzucono rządy szlachetczyzny. Warstwa obszarnicza, która miała w Polsce znaczne wpływy, tworzyła dla ludu zasłony dymne o „odwiecznej polskości Buczacza”, a przed oczyma miała domeny Potockich, rozłożone nad Dniestrem.

Likwidacja obszarnictwa w Polsce, odebranie wpływów na losy państwa najmniej zasłużonej a najbardziej egoistycznej warstwie polskiego narodu, tworzą dopiero przesłanki współżycia pomiędzy Nową Polską a Związkiem Sowieckim. Nie jest czczym frazesem powiedzenie, że tylko demokracja może zawrzeć sojusz z Rosją. Logicznym i jasnym dla każdego jest fakt, że chłop polski nie jest zainteresowany w utrzymaniu latyfundiów na kresach. Nie jest też przypadkiem, że właśnie na ziemiach zachodnich, gdzie silnym było polskie mieszczaństwo i chłopstwo, idee marszu na wschód były najmniej popularne, że tam główną swą ostoję miały partie i stronnictwa (m.in. Chrześcijańska Demokracja), które ostro zwalczały ekspansjonistyczną politykę Piłsudskiego. Polska powstająca obecnie, w której rządzić będzie chłop, robotnik, miészczanin i pracujący inteligent — taka Polska wyrzeka się bez żalu imperialistycznych zakusów do ziem ukraińskich i białoruskich, tak jak Rosja porewolucyjna, Rosja ludu, wyrzeka się swych zaborskich zamiarów wobec narodu polskiego. To jest pierwsza przesłanka sojuszu polsko-sowieckiego.

Przyjaźń polsko-sowiecka oparta musi być na wzajemnym poszanowaniu suwerenności i niepodległości obu narodów. Koła polskiego wstecznicstwa, które tyle piszą i mówią o mieszanii się Sowietów w nasze sprawy wewnętrzne, usiłują zakryć fakt, że rządy nasze przedwrześniowe nie przestały interweniować w stosunki wewnętrzne Zw. Sowieckiego, że udzielały one poparcia różnym antysowieckim organizacjom, że organizowały dywersję i szpiegostwo — nawet jeszcze po układzie Sikorski-Stalin z r. 1941, że dziś jeszcze wraz z różnymi grupkami międzynarodowej reakcji spiskują one i knują przeciwko ustrojowi i całości ZSRR. Da uczciwych polskich demokratów, suwerenność to nie prawo prowadzenia niebezpiecznej dla Polski a szkodliwej dla sąsiadów polityki zagranicznej, to nie możność uprawiania politycznej gry zagrażającej bezpieczeństwu Europy, lecz *niezaprzeczalne prawo narodu polskiego do urządzenia swego życia wedle własnej woli*. Budując nasz własny, demokratyczny ustroj, nie potrzebujemy sięgać po obce wzory. Oprzeć się możemy na tradycji walki polskiego ludu o wolność, na tradycji polskiej myśli demokratycznej. Prawa, jakie sobie nadamy, konstytucja, którą uchwalimy, zgodna będzie z naszym charakterem narodowym, odpowiadać będzie dążeniom większości narodu. Zw. Sowiecki nie może i nie chce narzucić nam swej ideologii lub ustroju. Gdy jego przywódcy, którzy dobrze znają walkę narodu polskiego z carską niewolą i dobrze rozumieją siłę i znaczenie narodowych walk wyzwoleniczych — twierdzą, iż chcą Polski Silnej i Niepodległej, to nie można wątpić w

ich słowa. Ale też z drugiej strony i my musimy się wyzbyć dążeń do obalenia ustroju sowieckiego, które wybrały sobie narody Zw. Radzieckiego. Nie mogła szczerą przyjaźń oparta na wzajemnym poszanowaniu niepodległości istnieć wtedy, kiedy carat usiłował narzucić nam, obcą Polakom, absolutystyczną formę życia, ani też wtedy, gdy rządy nasze sprzymierzały się z carskimi generałami, by obalić siłą sowiecki ustroj. Istnieć może ona tylko potem jak oba narody przekreśliły swą dawną politykę: Rosja w r. 1917, Polska — w chwili obecnej. To jest druga przesłanka sojuszu polsko-sowieckiego.

Więzy polityczne między dwoma państwami mogą mieć dwojaki charakter. Mogą one być oparte na dyplomatycznych umowach rządów lub też na przyjaźni narodów. Typowym przykładem pierwszego — był pakt polsko-niemiecki z r. 1934, o którym — wychowani w długoletniej pogardzie dla słowiańskich „podludzi” Niemcy, nie przestali nienawidzić Polaków a — mający zgórą tysiącletnie doświadczenie niemieckiej zaborczości — Polacy, nadal nienawidzili Niemców. Przykładem drugiego typu posłużyć może sojusz narodów Polski i Francji, które pomimo czasowych konfliktów rządów, pomimo okazyjnych polemik prasy — zawsze w chwili niebezpieczeństwa stają ramie przy ramieniu.

Jeśli sojusz polsko-sowiecki nie ma pozostać papierową fikcją, to musi on być oparty na przyjaźni narodów. Podwaliny pod tą przyjaźń kładzione są już teraz. Dla Polaków w kraju słowo: Rosja na zawsze nierozzerwalnie związane będzie z tą armią, która wyzwoliła kraj, która kres położyła łapanikom Gestapo, przymusowej, niewolniczej pracy w Niemczech, uciskowi, grabieży i mordom okupanta, która tyłoma mogiłami pokryła polską ziemię. Polaków w Rosji, którzy pozostali po dezercji Andersa i bądźto pracowali dla frontu bądźto walczyli w polskich oddziałach u boku Armii Czerwonej, wszystkich tych, którzy — słowami Pruszyńskiego — widzieli Rosję nie tylko z okien więzienia — lecz przekonali się jakim ogromnym wkładem pracy, krwi i ofiar narody Zw. Sowieckiego okupiły zwycięstwo — tych wszystkich życie nauczyło, że przyjaźń ze Zw. Sowieckim jest koniecznością. I dlatego teraz więcej niż kiedykolwiek istnieje możność uleczenia starych ran, pogrzebania dawnych konfliktów. Trzecią przesłanką — a zarazem gwarancją trwałości — sojuszu polsko-sowieckiego jest wykuta we wspólnej walce przyjaźń narodów Polski i Zw. Radzieckiego.

Sojusz polsko-sowiecki oparty będzie na przesłankach realnych. Oba państwa zainteresowane są w utrzymaniu pokoju w Europie. Zw. Radziecki głównie dlatego, że będzie musiał zrealizować gigantyczne zadania odbudowy, że zechce przeprowadzić przerwane przez wojnę plany gospodarczej przebudowy. Polska dlatego, że nie należąc do rzędu mocarstw i będąc położona w newralgicznym punkcie Europy rozumie, że każda przyszła wojna skończyć musiałaby się katastrofą biologiczną dla naszego narodu.

Oba państwa mają dużo do zaofiarowania w dziedzinie wymiany handlowej. Uprzemysłowana Polska dostarczyć może Zw. Sowieckiemu całego szeregu wytworów, które Rosja sprowadzała dotychczas skądinąd, w pierwszym rzędzie towarów włókienniczych, których znaczną ilość wywoziła do carskiego imperium Łódź przed wojną 1914-18. Zw. Sowiecki dostarczyć nam może wielu surowców, półfabrykatów, maszyn i środków komunikacji, których w Polsce nie mieliśmy lub wytwarzać nie możemy.

Oba państwa łączą wreszcie wspólne interesy strategiczne. Polska i Rosja leżą na odwiecznym szlaku niemieckiej agresji. Obrona przed tym „Drang nach Osten” jest kluczowym problemem bezpieczeństwa i istnienia dla obu

państw. Część wstecznicstwa polskiego stara się teraz propagować tezę, jakoby niebezpieczeństwo niemieckie zostało zażegnane na zawsze po tej wojnie. Doświadczenie jednak ostatniej wojny wykazuje, że Niemcy potrafią niesłychanie szybko przygotować się do następnej agresji. Jeśli więc niektóre pisma emigracyjne powtarzają wielokrotnie, że Niemców niema się co więcej bać, to nie domawiają one drugiej połowy zdania: że wrogiem pozostaje Rosja, to z ich oświadczeń wygląda ukryte pragnienie współpracowania z „na zawsze pobitymi” Niemcami w przygotowaniu antysowieckiej krucjaty. Również kłamliwym jest drugie twierdzenie reakcji polskiej, jakoby ustalenie granic na Odrze i Bałtyku pogorszyło przyszłe stosunki polsko-niemieckie. Po r. 1939, po 5-letniej okupacji, nic już nie potrafi „pogorszyć” stosunków polsko-niemieckich. Natomiast strategicznie łatwa do obrony granica zachodnia, złamanie niemieckiego potencjału wojennego przez odebranie Śląska, obalenie niemieckiej hegemonii na Bałtyku przez oddanie Polsce szerokiego dostępu do morza — wszystkie te czynniki potrafią uniemożliwić agresję niemiecką. Nie chodzi bowiem o to, by Niemców „udobruchać” złe pojętym liberalizmem — ta metoda zawiodła kompletnie po ostatniej wojnie światowej — lecz, by im uniemożliwić wszelką akcję zaczepną. Niemniej niedorzecznym jest wreszcie trzeci argument wstecznicstwa emigracyjnego: ustalenie granic na Odrze, Nissie i Bałtyku jest w interesie Rosji i dlatego nie powinniśmy tego uczynić. *Jasnym jest, że gdy marszałek Stalin mówi o „Polsce niepodległej i silnej”, to wyraża on tym samym dążenie Zw. Sowieckiego, by mieć za sąsiada państwo silne, którego sama postawa odstraszalaby Niemców od agresji, a nie państwo słabe, które łatwo stać się może korytarzem niemieckiego ataku na Rosję.* Jeśli interes strategiczny Polski wymaga istnienia silnej i sprzymierzonej Rosji, to tak samo interes strategiczny Zw. Sowieckiego wymaga istnienia silnej i niepodległej, mającej łatwe do obronienia granice zachodnie, Polski. Reakcja polska w swym antysowieckim zaślepieniu chce przepuścić jedyną może w stuleciu historyczną okazję odzyskania prastarych polskich ziem, chce przekreślić wspaniałe perspektywy przyszłości Polski tylko dlatego, że perspektywy te zbiegają się z interesami strategicznymi Zw. Sowieckiego. Wszystko co dobre dla Rosji — to też dla nas, wszystko co Rosji szkodzi — nam przynosi pożytek — to była podstawa myśli politycznej sanacji i wiadomo, do czego ona doprowadziła. Kontynuowanie tej myśli przez niedobitki ozonu świadczy o ich organicznej niezdolności do zrozumienia czegokolwiek i do nauczenia się czegokolwiek.

* * *

Armia Czerwona wraz z współdziałającym z nią Wojskiem Polskim wyzwoliła Polskę. Wyzwolenie przyszło właśnie ze strony tego państwa, które przedwrześniowe rządy usiłowały przedstawić narodowi jako wroga nr. 1. Ten fakt można jakiś czas zakłamywać na emigracji, ale nikt nie potrafi go wymazać w codziennej rzeczywistości polskiej. Ktokolwiek czytał relacje korespondentów, lub alianckich jeńców o przyjeździe, jakie ludność polska zgłaszała Armii Czerwonej — dla tego zdanie niektórych pisemek, że „Polska przeszła z jednej okupacji pod drugą” wyda się nie tylko zbrodniczym fałszem, ale i śmiesznym ujadaniem ludzi, którzy kłamią na rozkaz. Dowodem szczerzej przyjaźni Zw. Radzieckiego jest konkretna i realna pomoc okazywana Polsce. Jeśli dziś dwie doskonałe wyekwipowane armie walczą na ziemiach niemieckich, — stało się to możliwym dzięki pomocy Zw. Sowieckiego, udzielonej w chwili, gdy Rosja sama nie miała dostatecznych ilości

(Dok. na nast. str.)

TAJEMNICE CZARNEGO ŁĄDU

Od czasu do czasu na łamach "Gazety Polskiej" czy "Parady" ukazują się entuzjastyczne artykuły na temat "rajskiego" życia, jakie zapobiegliwość władz polskich pod auspicjami rządu londyńskiego stworzyła dla uchodźców wysłanych do Afryki.

Czytelnik widzi egzotyczne fotografie przypominające marzenia przedwojennego sztubaka o "Czarnym Łądzie" i może się wydawać, że istotnie stworzona została jakaś sielankowa oaza dla zmęczonych przeżyciami wojennymi Polaków.

Rzadko przychodzą stamtąd listy prywatne. Nigdy nie czytaliśmy rzeczowego sprawozdania o ich życiu. Władze na Środkowym Wschodzie prowadzą usilną agitację za wyjazdem do Afryki. Nie tak dawno min. Strasburger dziwił się, że naukowcy polscy z Palestyny nie chcą prowadzić badań na tak ciekawym i wdzięcznym terenie.

Dla p. ministra Strasburgera, dla p. delegata Min. Opieki i dla wielu innych panów, dla których wojna powoli sprowadziła się do cyklu podróży krajoznawczych, Afryka jest istotnie bardzo przyjemnym urozmaicheniem po luksusowym dosycie Europy. Ale dla szarej masy uchodźczej stworzono tam jeden wielki obóz koncentracyjny, gdzie bezcelowość codziennego życia spleta się z codziennymi szykanami ze strony miejscowych władz polskich.

Należy tu przypomnieć, że do Afryki wysłano olbrzymią masę ludzi wywiezionych ze Związku Sowieckiego przez min. Kota i gen. Andersa. Należy przypomnieć, że w owym okresie "ewakuacji" ubierano w mundury pestek kobiety do 70 lat i dzieci za ledwie 7-mioletnie. Dziś, gdy kraj się wyzwolił, gdy na ziemiach polskich odbudowuje się nie tylko życie polityczne, ale i ogniska domowe — ci nieszczęśnicy, którzy uwierzyli w opiekę panów delegatów z Teheranu, skazani są na oderwanie od bliskich, z którymi rozłączyła ich zawierucha września.

Sprawa ta posiada dwa zasadnicze momenty: 1. odważne i jasne żądanie umożliwienia uchodźcom z Afryki, Indji i innych "ziem obiecanych" powrotu do Polski, 2. to zmiana ich warunków bytu do chwili, w której Rząd Tymczasowy, lub Rząd Jedności Narodowej będzie mógł pospieszyć im z pomocą.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że uchodźcy cywilni w Palestynie nie mogli w całej pełni po-

(Dok. z poprz. str.)

oreza. Setki tonn żywności przesłanej dla głodującej ludności, zobowiązanie pokrycia 50% kosztów odbudowy Warszawy, pomoc techniczna okazana przy odbudowie przemysłu i gospodarki, materiały i urządzenia wysłane do Polski, pomoc kulturalna w postaci książek, urządzeń naukowych — wszystko to jest wymownym świadectwem, że został położony trwały fundament pod gmach wiecznej przyjaźni polsko-sowieckiej.

Myśli i uczucia całego narodu wyraziła "Polska Zbrojna" pisząc: "Jak niegdyś pod Grunwaldem rzedem wraz z przedstawicielami polskiego rycerstwa stały rosyjskie pułki i w rezultacie wspólnego zwycięstwa świat słowiański uratowany został od germańskiego zalewu — tak teraz narody Ukrainy i Białorusi z wielką swą siostrą-Rosją na czele, stanęły ramię w ramię z nami. Osiem miesięcy temu hitlerowscy siepacze mordowali ich synów, grabili ich ziemię i rabowali wszystko co na ziemi znajdowało się. A dziś te narody Zw. Sowieckiego potrafiły przyjść z pomocą Polsce będącej w potrzebie."

Na podstawie realnych przesłanek, na podstawie braterskiej pomocy udzielonej przez ZSRR Polsce otwiera się nowy rozdział w stosunkach między obu krajami.

JAN GUZOWSKI

b. sekretarz Str. Pracy w okręgu białostockim

znać metod delegatów tak zwanej opieki społecznej rządu londyńskiego. Wpływa na to konieczność liczenia się z terenem, na którym gościmy, prawami tu obowiązującymi i bezpośrednią kontrolą, jakie władze angielskie nad naszymi placówkami sprawują, a często w drastycznych wypadkach ingerują.

Nie jest tu do pomyślenia stworzenie wewnętrznej policji uchodźczej, obozów karnych dla nieposłusznych, karcerów, izolatek — jednym słowem tych wszystkich metod wychowawczych, w jakich specjalizowali się wszyscy dygnitarze Polski przedwrześniowej. Oczywiście nie jest tu możliwe stworzenie w żadnej formie ghetta dla Żydów ani bojkotowanie ich jawnie pod względem towarzyskim. Coprawda Szkoła w Ain-Karem jest wyłącznie dla katolickich, coprawda w różnych związkach przeprowadza się od czasu do czasu uchwały antysemitki, coprawda miejscowy proboszcz ks. Niemkiewicz odmówił swego czasu udziału w Zebraniu poświęconym 1-szej rocznicy Ghetta, gdyż jak oświadczył, nie mógłby szczerze mówić o tragedii Żydów, ale te wszystkie fakty są wstydliwie ukrywane.

Jedynym terenem, na którym triumfują swoje metody naszych opiekunów — to Armia Gen. Andersa, w której antysemitka polityka wytrąciła broń z ręki tysięcy żołnierzy żydowskich, a fałszywe oskarżenia zaprowadziły za druty zlikwidowanego dziś obozu w Latrun szczerych patriotów i są powodem więzienia po dzień dzisiejszy w Jerozolimie grupy uczciwych bojowników o Polskę demokratyczną. —

Ale dopiero przykład Afryki ujawnia w całej pełni czym jest życie obywatela pod rządami londyńskich obrońców demokracji.

Dlatego też przystępujemy do zamieszczenia dokładnych informacji dekonspirujących tajemnice "Czarnego Łądu".

Tajemnica skrzynki pocztowej

Życie uchodźców polskich w Afryce jest okryte tajemnicą. Przedziew można się dowiedzieć, co się dzieje na... Marsie. Nikt nie wie dlaczego tak jest. Przez cały czas od chwili osiedlenia Polaków w Afryce tylko 3 oficerów wyjechało stamtąd, a ludzi tych zatrzymano w Kairze i zobowiązano jako wojskowych do milczenia.

Listy z "Czarnego Łądu" przychodzą rzadko, a te, które przychodzą są mętne. Tajemnica jest przestrzegana tak ściśle, że dopiero w dzień odjazdu z Nairobi do osiedla odległego o 250 kilometrów, raczono poinformować niżej podpisanego o niektórych szczegółach. Na prośbę o udzielenie bliższych informacji o Polakach w Afryce — skierowano mnie do Pana Delegata w Kairze — odpowiedź tegoż brzmiała: "dowie się Pan na miejscu; moim zdaniem jedzie Pan do raju"...

Otóż raj ten wygląda ściśle tak, jak to opiszę. Zamiarem moim jest jasno i otwarcie powiedzieć, jak zmarnowano życie 17 tysięcy ludzi, jak marnuje się życie i przyszłość 10 tysięcy młodzieży i dzieci, które są przecież najcenniejszym skarbem narodu. Przedewszystkim muszę jednak wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje, że los 17 tysięcy ludzi jest otoczony murem chińskim.

Władze polskie, to jest wszelkiego rodzaju delegatury "rządu" londyńskiego urządziły się wygodnie w mieście Nairobi i stąd wydają zarządzenia na wszystkie 14 ośrodków, porozrzucanych po całej Afryce. Najważniejszą troską wszystkich władz polskich mimo, że klóca się ustawicznie o swoje kompetencje, było i jest zakneblowanie ust wszystkim uchodźcom. Pod tym jednym względem panuje między wszystkimi instancjami zadziwiająca harmonia. Jak to wygląda w praktyce?

Otóż w Nairobi z filią w Daar-Salam istnieje taka sobie niewinna instytucja — Czer-

wony Krzyż. Kierownikiem jej jest znany z 1919 r. "zamachowiec" książę (o tytule nie wolno w rozmowie zapominać) — Sapiha. Pomocnikami tegoż są: sędzia z Pińska, stary ramol Falewicz oraz oenerowiec Kownacki. Praca tych panów nie ma jednak nic wspólnego z pomocą społeczną. Chodzi tu jedynie o jak-najściślejszą cenzurę listów, depesz, pism. Nie o tą normalną polityczną cenzurę jaka funkcjonuje podczas wojny w państwach demokratycznych — ale chodzi o taką cenzurę, wskutek której — owoce działalności panów dygnitarzy nie dostawały by się do wiadomości publicznej. A więc zarzucono tak gęstą sieć, przez którą nic nie może się wydostać.

Technicznie we wszystkich bez wyjątku osiedlach zasiadają w polskich urzędach pocztowych oficjalni funkcjonariusze Czerwonego Krzyża. Urzędnicy ci notują w "księgach" skrupulatnie każdy nadany list z adnotacją od kogo i do kogo. List taki przesyła się za numerem do Czerwonego Krzyża w Nairobi czy Daar-Salam. Nikt nie może wysłać listu z pominięciem owego urzędu. Jeżeli ktoś się na to odważy — otrzymuje ostrzeżenie, po którym może być pewien, iż ani jeden jego list nie dojdzie, ani też żadnej więcej korespondencji nie otrzyma. Mało tego — władze polskie zawiadamiają władze afrykańskie, że życzą sobie, aby o treści listu lub depeszy danego osobnika był każdorazowo informowany Konsulat Polski czy Delegatura Min. Opieki Społecznej, gdyż taki osobnik jest niebezpieczny dla porządku społecznego. Czego szukają przedewszystkim cenzorzy w listach? A więc — skarg na złe traktowanie obywateli, informacji o życiu osiedla, demaskowanie nadużyć władz.

Pod tym względem panuje rozczulająca solidarność, choć na przykład pułk. Lubodziecki przedstawiciel N.I.K. nazywa Delegata Min. Wyznań Religijnych i Oświec. Publicznego, Szczepańskiego "szubrawcem", a Konsul Zawisza tegoż Szczepańskiego "chamem" — to jednak jeżeli któryś z tych dwóch panów dowie się na podstawie poufnych informacji, że ktoś ze zwykłych śmiertelników ośmielił się na krytykę jednego z nich — natychmiast zainteresowanego zawiadamia. Skutki dla takiego człowieka są wielce żałosne. Ściślej nie żałosne, ale wręcz groźne. Chodzi o to, że wszyscy bez wyjątku uchodźcy przebywają w osiedlach z drutami. Wyjście z obozu można uzyskać tylko za przepustką udzielaną przez kierownika osiedla i sprawdzaną przez policję obozu. Nadto istnieje obóz koncentracyjny pod — mało mówiącą, ale oznaczającą obóz karny, literą "J".

Mistrzem w "osadzaniu" niepokornych elementów jest sanacyjny "podrzutek" pułk. Staszewski.

Za pomocą swoistej cenzury nie dopuszcza się do osiedli "nieprawomyślnych" periodyków. Ma to swój głęboki cel. Po co ludzi uświadamiać? Niech najbardziej dziczeją, a wtedy staną się dopiero odpowiednim materiałem do tresury.

Jedyną gazetą dopuszczaną do osiedli jest "Polak w Afryce" (pismo o tyle niezależne, że nikomu na nim nie zależy) i "Parada". Człowiek otrzymujący np. "Nową Polskę" uważany jest przez panów z Czerwonego Krzyża jako podejrzany.

Za to pełne przestrzeganie "tajemnicy skrzynki pocztowej" otrzymuje książę Sapiha 70 funtów miesięcznie, Falewicz i Kownacki po 30 funtów. Ogółem na administrację Czerwony Krzyż wydaje miesięcznie 1000 funtów. Suma ta przeznaczona jest jedynie na to, by świat się nie dowiedział ile dobrego robią przedstawiciele rządu londyńskiego dla uchodźców w Afryce.

Jak ta dobroczynność wygląda przedstawię w szeregu następnych artykułów. EZOP

24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko na Rynku w Krakowie składał przysięgę Narodowi Polskiemu mówiąc, że "powierzonej władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie".

Insurekcja Kościuszkowska stanęła w obronie zasad Konstytucji 3-go Maja rozszerzonej przez Uniwersał Połaniecki — przyrzekający wolność i prawa obywatelskie siermiężnemu ludowi tak dzielnie broniącemu Ojczyzny. Wtedy to po raz pierwszy obok szabli szlacheckiej błysnęła w słońcu stal naostrzonych kos. Wtedy to chłop Bartosz Głowacki stanął w rzędzie bohaterów narodowych, wtedy zrodził się zwarty front demokracji polskiej wypowiadającej walkę na śmierć i życie reakcji społecznej, zdradzie narodowej zgrupowanej w obozie Targowicy.

Jeśli Konstytucja 3-go Maja była słowem odradzającej się z grzechów szlacheckich Polski, to insurekcja wypisała te słowa żywą krwią ludu i uczyniła je hasłem wiecznie żywym dla następnych pokoleń.

Tadeusz Kościuszko, idący do boju w chłopskiej sukmanie, pokazał jedyną drogę odrodzenia Polski — walki całego ludu zbratanego we wspólnym dążeniu do Polski politycznie wolnej i społecznie sprawiedliwej, walki na własnej ziemi zarówno z wrogiem obcym jak i rodakiem we wrogiej będącym służbie.

Ani na chwilę nie tracił on z oczu celu, dla którego wywołał powstanie całego ludu polskiego. Rozumiał, że Polska panów kresowych, Polska wyzysku mieszczań i ucisku pańszczyźnianego skazana jest bezapelacyjnie na zagładę.

Przekonał się, że chłopci są dzielnymi towarzyszami broni w walce z wrogiem zewnętrznym i podniesieni do godności obywatela, będą najlepszą ręką niepodległości.

Nic więc dziwnego, że bohater spod Racławic był symbolem najszlachetniejszych dążeń Polski walczącej.

151 lat minęło od chwili Insurekcji i tragicznej klęski pod Maciejowicami.

151 lat zmagania narodu o swą niepodległość, walki z rodzimą — ciągle żywą Targowicą, wykuwania się frontu jedności i braterstwa. 151 lat, w których zawarła się długa narodowa noc niewoli i radosny dzień odzyskania Niepodległości. Próby budowania Polski godnej poległych za nią bohaterów i knowania reakcji zakończonych klęską wrześnieową.

* * *

Chwila, w której dziś obchodzimy 151 Rocznicę Insurekcji, jest jak gdyby nawiązaniem do momentu, w którym naród polski ujął za broń w r. 1794.

Na wyzwolonej ziemi naszej realizują się szczytne ideały Kościuszki. Lud otrzymuje ziemię, o którą walczył, bierze udział w rządzeniu Państwem, do którego powstania się przyczynił.

Dywizja im. Kościuszki, która idzie dziś we wspaniałym pochodzie na ziemi niemieckiej, łączy w swych szeregach inteligencję, robotników, chłopów, ludzie wszelkich przekonań politycznych pod hasłem budowy Wolnej, Demokratycznej Polski.

Spadkobiercy Targowicy to ci wszyscy, którzy nie chcą uznać woli ludu, którzy uciekli od walki na własnej ziemi, którzy gotowi są wszędzie szukać pomocy przeciw demokratycznemu rządowi wyrażającemu wolę całego narodu.

Niejednokrotnie imienia Tadeusza Kościuszki nadużywały w Polsce siły reakcji. Usiłują robić to i dziś na emigracji. Ale tak jak prawdziwym pomnikiem bohatera był kopiec wzniesiony rękami ludu polskiego, tak realizacją tych ideałów dla których żył, walczył i pracował będzie Polska wywalczona przez Wojsko Polskie, — którego początkiem była Dywizja Jego imienia — i budowana według prostych, a najszczerzej demokratycznych Jego wskazań.

Należała do zespołu bohaterskich bojowników w walce o wolność. Oddana była Sprawie Robotniczej, której znaczną część swego życia poświęciła. Swoją talent publicystyczno-literacki umiała poświęcić zawsze dla dobra Sprawy, o którą walczyła. Prześladowana przez rządy sanacyjno-ozonowe, zginęła z ręki siepaczy hitlerowskich w okupowanej Warszawie. Była w tyłu państw i kontynentach a jednak zawsze z utęsknieniem wracała do kraju.

Głęboki i szczery smutek wywołała spóźniona wiadomość o jej bohaterskiej śmierci.

* * *

Urodzona na wsi, Antonina Sokolicz wychowywała się po okresie "I Proletariatu" — pierwszej socjalistycznej organizacji na ziemiach polskich. Od młodości brała udział w ruchu socjalistycznym. Należała do PPS a następnie do SDKPL. W swej książce pisała, że "w dzieciństwie pragnęła być świętą — ujarzmić swą buntowniczą naturę". Od piętnastego roku życia musiała zarabiać na swe utrzymanie, a "dusząc się w drobnomieszczańskiej atmosferze, skierowała wszystkie swe wysiłki ku wyrwaniu się w świat szeroki". Stała się wcześniej fanatyczną wielbicelką teatru, w którego rozwoju bierze czynny udział jako aktorka dramatyczna. Teatr ukochała jako "sztukę najbardziej społeczną, działającą bezpośrednio na słuchaczy". Miała duży zmysł krytyczny, usiłowała zwykle głębiej wnikać w istotę zagadnienia, poznać i wyodrębnić ukryte, niewidocznie działające, sprężyny.

Widziała i rozumiała dobrze bliski związek walk rewolucyjnych roku 1905 z realizacją ideałów narodowych w dobie rozbiorowej. Pracując jako aktorka w teatrze krakowskim, brała równocześnie czynny udział w walce ludu, przewożąc literaturę i broń oraz współdziałając w pracy organizacji rewolucyjnych.

W okresie Niepodległości Antonina Sokolicz oddaje cały swój czas i energię działalności oświatowej. Jest współorganizatorką i sekretarką Uniwersytetu Ludowego w Warszawie w latach 20-ych, gdy grono naukowców i oświatowców postępowych powołuje do życia tę uczelnię, kształcącą kadry działaczy robotniczych. Równocześnie współdziała ona w zakładaniu spółdzielni wydawniczej "Książka", której nakładem ukazują się seria broszur i wydawnictw z dziedziny zagadnień społecznych i ekonomicznych. Niedługo potem zaczynają się represje. Antonina Sokolicz po raz pierwszy znajduje się w polskim więzieniu. Po odzyskaniu wolności, wyjeżdża ona do St. Zjednoczonych i Kanady, gdzie jako działaczka oświatowa i prelegentka nawiązuje serdeczne i trwałe kontakty z postępową emigracją polską.

W r. 1931 odwiedza ZSRR, który interesował ją oddawna. "Sympatyzowała z republiką robotniczą jeszcze wówczas, kiedy kraj ten zdobył się na niesłychany w dziejach czyn rewolucyjny — zdobycie władzy przez bezmienną szarą masę, spychaną przez wieki na najniższy szczebel społeczny. Wszakże w tym kraju tak dziwnym i tajemniczym próbowano zrealizować marzenia wszystkich idealistów świata, wszystkich reformatorów ludzkości". Pobyt swój w ZSRR, Antonina Sokolicz poświęca na zwiedzenie wielu zakładów opieki społecznej, szkół, klubów, czyteln, kołchozów i fabryk. Zwiedza będąc jeszcze wówczas w budowie tamę Dnieprostroju. Widzi rzeczy wspaniałe, zdobywcze istotne. Nie może nie zauważyć trudności i niedociągnięć okresu przełomowego. Spotyka się często z robotnikami sowieckimi, przemawia na zebraniach w Moskwie i Kijowie. "Wierzyła w ich postanowienie dziejowe i uważała za zbrodnie podważać ich zaufanie do słuszności ich strategii bojowej". Syntezą tego co widziała i przeżyła, była powieść "Świat twardych ludzi" (wydana w Warszawie w r. 1933 pod pseudonimem

E. M. Gaertner), odtwarzająca w sposób wnikliwy i subtelny rzeczywistość sowiecką w końcu pierwszej pięcioletki.

Stosunki w Polsce przedwrześniowej były tego rodzaju, że każda prawda o Związku Sowieckim podana w najbardziej nawet ogólniej formie nie była przepuszczana przez cenzurę. Ukazywały się masowo paszkwile zniekształcające celowo rzeczywistość i życie ZSRR, ale władze stały konsekwentnie na straży tego, aby czytelnik polski nie dowiedział się prawdy. Antonina Sokolicz musiała więc uciec się do podstępów i książkę swoją wydrukować jako tłumaczenie z języka obcego. Cenzor — zbyt mało ocytany — aby wiedzieć czy pisarz tego nazwiska istnieje — wołał raczej wobec rzekomego przedstawiciela kultury zachodu nie obnażać tajemnic polskiej cenzury przewencyjnej i temu tylko zawdzięczać należy, że książka po wykreśleniu z niej licznych ustępów ukazała się w sprzedaży.

Podczas swego pobytu w Ameryce, Antonina Sokolicz napisała szereg studiów o wybitnych przedstawicielach literatury amerykańskiej (Jack London, Upton Sinclair). Z Sinclairem nawiązuje niej serdecznej przyjaźni i gości u niego w Kalifornii. Po powrocie do kraju, rozpoczyna ona prace tłumaczeniowe licznych i wartościowych dzieł Sinclaira. W swym liście nadesłanym na akademię żałobną ku czci Antoniny Sokolicz, która odbyła się w Detroit, Sinclair pisze: "Jestem silnie wzruszony wiadomością o tragicznej śmierci Antoniny Sokolicz. Przez 20 lat tłumaczyła ona i rozpowszechniała moje książki w Polsce i dzięki niej około 12 prac moich zostało udostępnionych czytelnikowi polskiemu. Praca jej pozostanie na zawsze i przyjdzie czas, gdy robotnicy Europy zbudują społeczeństwo wolne od wyzysku, ucisku i nienawiści".

Dzięki inicjatywie i wytrwałości Antoniny Sokolicz powstaje w latach 30-ych w Warszawie nowa placówka wydawnicza "Tom", która kontynuuje tradycję "Książki" i w ciężkich warunkach prowadzi szeroko zakrojoną pracę popularyzacji książek postępowych.

W r. 1935 Antonina Sokolicz wyjeżdża po raz drugi do Ameryki, gdzie organizuje życie kulturalne i oświatowe wśród emigracji polskiej. Po powrocie do kraju, naskutek doniesienia sanacyjnego konsula, zostaje ponownie aresztowana. Lecz ciężkie udreki i poważna choroba, jakiej nabawiła się w więzieniu, nie potrafią złamać jej ducha. W swym mieszkaniu na Żoliborzu nie traci ona nigdy kontaktu z życiem, nigdy nie załamuje się i nie ustaje w swej działalności pomimo coraz bardziej piętrzących się przeszkód i stałych represji. Wraca do pracy literackiej i kończy swą oryginalną, na materiałach historycznych opartą powieść o sprawie chłopskiej w okresie powstania styczniowego ("Cysarskie cięcie". Warszawa 1935). Píše dramat z czasów początku ruchu socjalistycznego w Polsce i niewydaną powieść o Filipinie Płaskowickiej, nauczycielce wiejskiej, działaczce "I Proletariatu". Kończy wspaniały scenariusz filmowy o spisku mjra. Waleriana Łukasińskiego w okresie Królestwa Kongresowego. Współdziała we wszystkich akcjach demokratycznych (m.in. w Polskim Komitecie Antyfaszystowskim pod przewodnictwem senatora Stefana Boguszeńskiego).

Antonina Sokolicz pozostała wierną tradycji rewolucyjnej ludu polskiego i oddaną całą duszą Sprawie. Przyjaciele jej pamiętają jeszcze dziś, jej prorocze zdanie z r. 1939, o rozpoczynającej się wówczas wojnie, że przyniesie ona — dzięki ZSRR — wolność ludom Europy.

Zginęła, jak tyłu innych, najbardziej wartościowych, pod okupacją niemiecką, ale żyć będzie wiecznie we wdzięcznej pamięci ludu polskiego, któremu wiernie służyła.

MICHAŁ SZULKIN

Śmieliśmy się dotychczas z protestów emigracyjnych i zaczynamy tego żałować. Tak np. Dr. Olszewski. Protestował, protestował, aż do protestował się. Wezwali go do Londynu, by do lejbguardii wszedł. Starą Radę Narodową rozwiązali. Opozycja anty-arciszewska miała w niej zdecydowaną większość — nawet w tej mianowanej pozbawionej wszelkiego mandatu z kraju instytucji. W opozycji byli wszyscy ludowcy, wszyscy Chryścijańscy Demokraci (pp. Supicki i Kuśnierz zostali jak wiadomo wykluczeni ze Stronnictwa Pracy), znaczna część PPSowców (u których nastąpił nowy rozłam po ustąpieniu 4 przedstawicieli — Stańczyka, Szczyrka, Grossfelda i Belońskiego — z emigracyjnych władz PPS). Sprzeciwiali się pozatym polityce "rządu" niezależni jak gen. Żeligowski i Bożek, jak też t.zw. starzy endecy, zwolennicy Grabskiego. Teraz wszystko będzie zgłajchszaltowane. Anders — znany z czasów swej młodości pod *bałtyckim* mianem Woldemara Andersona, później wychowanek *carskiego* korpusu paziów Jewo Priewoschoditelstwo Władimir Andiers — jako "wódz naczelny" polskich wojsk na emigracji, Olszewski — jako minister. Jeszcze paru yes-manów i demokracji stanie się zadość. Wystarczy porównać tych ludzi z Sikorskim, Paderewskim, Liebermanem — by widzieć jak nisko spadł t.zw. rząd londyński.

"Gazeta Polska" ma widocznie układ z "Tablet" i musi drukować wszystko co owa wypisze. Podkreślamy musi, bo jakże inaczej wytłumaczyć można przedruk z "Tablet" na temat położenia religii w wyzwolonym kraju? Przecież to jeden hymn pochwalny dla Rządu Tymczasowego, potwierdzenie tego co my ciągle piszemy, że w kraju panuje wolność. Albowiem — jak wynika z artykułu "Tablet" — i księża są zadowoleni i biskupi entuzjastycznie współpracują z rządem i dzieci w szkołach uczą się religii. Więc pocóż ten kryminalno-sensacyjny tytuł: "Tajemnica drugiej strony medalu"? Sprawa jest jasna. Chodzi o przyszłość, o drugie pokolenie. Teraz, gdy w kraju sytuacja ciężka, rozglądają się po atlasach i szukają miejsca dokąd emigrować. Ale spać po nocach nie daje im myśl: co będzie dalej. Co będzie, kiedy oni już zaaklimatyzują się w krajach dalekich, gdy dzieci ich już będą mówić per "Bwana Kubwa" — a tymczasem w Polsce religii nie będzie. Zaiste koszmarna jest ta "druga strona medalu".

Między innymi kwiatkami "G.P." zajęła się ostatnio obszernie książką p. Pragiera. Książczyzna ta — oprócz przytoczonego Beckowskiego zakończenia: nic o nas bez nas — zawiera cały szereg interesujących historii. Omówienie jej pozostawimy londyńskiemu "Jutru Polski" (28.I.), w którym F.B.C. (znany dziennikarz Franciszek Bauer-Czarnowski) pisze: "Już we wstępie do książki autor dyskwalifikuje się jako pisarz polityczny, ... gdy twierdzi, że "gwarancja brytyjska miała przemożne znaczenie tylko o tyle, że była zobowiązaniem na przyszłość i obietnicą nowego uporządkowania stosunków europejskich po wojnie"... Poinformowany czytelnik angielski przetrze oczy i pomyśli sobie, że jeśli polski minister informacji jest tak źle poinformowany o treści najważniejszego dokumentu w historii stosunków polsko-angielskich, to chyba cała książka nie zasługuje na wzięcie jej pod uwagę. Przede wszystkim umowa z 25 sierpnia nie była "gwarancją brytyjską" lecz Traktatem Wzajemnej Pomocy i nie zawiera ani jednego słowa, które można by uważać za "obietnicę" czy "przrzeczenie" brytyjskie nowego uporządkowania stosunków europejskich po wojnie... Ale chyba najbardziej szkodliwym jako dowód braku poczucia rzeczywistości u autora-ministra jest konkluzja książki, ukazującej się w styczniu 1945 r., w której autor stwierdza, że scalenie Europy Środkowej jest jednym z ważnych celów tej

wojny... Tu już pióro wypada z bezradnej ręki krytyka." Po omówieniu nieudolnego tłumaczenia książki autor stwierdza w konkluzji: "Sprawa polska nie odniesie pożytku z tego, że minister Pragier wystąpił z taką książką, w takich okolicznościach, w takim tłumaczeniu i u takiego wydawnictwa. Należałoby ją póki czas wycofać". Naszym zdaniem można by w tej książce znaleźć o wiele więcej błędów i nieścisłości, ale uważamy, że z Pragiera i tak sprawa polska nie odniesie żadnego pożytku. Chyba ten, że opinia angielska jeszcze bardziej przekona się, jak bardzo oderwani od rzeczywistości są londyńscy "ministrowie".

Z prasy Londyńskiej

Z "Robotnika" (I.1945), organu p. Arciszewskiego, cytujemy: "Gdy zauważysz człowieka dwóch uchodźców rozmawiających ze sobą, wszystko jedno, czy będzie to w Persji, w Indiach, czy też w Afryce, to możesz mieć wszelką pewność, że tematem ich rozmowy są t.zw. łagry. Pobyt w Rosji nawet na t.zw. wolnej zsyłce, był ciężkim przeżyciem dla naszych ludzi, ale, na Boga, jak można dwa lata z górą dzień w dzień przeżywać ten sam temat... Zdaje się, że to bezustanne przeżywanie przeżyć w Rosji ma na widoku jeden cel: uzyskanie pierwszeństwa jeśli nie do krzyża zasługi, to do korony cierniowej lub do palmy męczenniczej przed tymi, którzy pozostali w krwawiącym Kraju, przed zesłanymi na roboty przymusowe do Niemiec, a nawet przed zamkniętymi w niemieckich obozach koncentracyjnych. Chodzi o rekord męczeństwa i cierpiętnictwa..." Chodzi też — naszym zdaniem — o wykazanie, że wrogiem nr. 1 jest ZSRR, a nie Niemcy, — jak stara się w uchodźstwo polskie wmówić cały szereg sanacyjnych pism.

Znów Dziennik Obozowy

Dziennik Obozowy APW nie jest zadowolony z Krymu i nic w tym nie ma dziwnego. Dziwnym natomiast jest twierdzenie, jakoby decyzję z Jałty "we wszystkich innych centrach (poza Moskwą — Spec.) zostały przyjęte z uczuciem zaskoczenia, zdziwienia i zareagowano na nie protestami". Jak bowiem wiadomo opinia całego demokratycznego świata przyjęła z wielkim zadowoleniem uchwały krymskie. Ale — uświadamia nas Dz.Ob. — cieszą się tylko albo środowiska "satelitów Moskwy" albo ludzie "robiący dobrą minę do złej gry." Wszyscy inni smucą się. I właśnie na tym ogólnym smutku, skryba budować chce całą przyszłą emigracyjną politykę. "Wojna wciąż się jeszcze toczy i to jest dla nas istotne... Dopóki wojna trwa (a my tu spokojnie siedzimy — Spec.) nic nie jest stracone (kto od kogo ukradł tę myśl głęboką "socjalista" Pająk od ozonowca Rubla, czy odwrotnie? — Spec.)... Zadaniem naszym jest postępować według wskazań fali kierowanej dalszą perspektywą polityczną; tworzyć nurt obrony i samoobrony Europy. Ten nurt będzie wzbierał na sile. Ten nurt będzie wznosił polityczną siłę Polski..." itd. aż do skutku. Kto stanowi ten "nurt" nie trudno się domyśleć z innego artykułu w tym samym numerze: Stary znajomy i przyjaciel reakcji polskiej, Michajłowicz, uznany za *quislinga* przez dowództwo alianckie. Przyjaźń ta nie jest zresztą bezinteresowna, skoro — jak donosi prasa angielska — *agenci jugosłowiańskich quislingów pośliznęli się dyplomatyczną walizką "rządu" londyńskiego*, po utworzeniu rządu Subasica. Do "nurtu" zapewne przyłączy się hitlerowskie podziemie, tworzone obecnie przez Himmlera, Tanner i Ska, którzy ponieśli haniebną klęskę przy fińskich wyborach i cała ekipa europejskiej kolaboracji. (cytaty z "D.Ob. APW" 10.III).

Dz.Ob. (z 3.III) niezadowolony jest również

Głosy prasy krajowej:

Omawiając deklarację Raczkiewicza w sprawie Armii Krajowej "Robotnik" pisze:

"Dowódcy grup lokalnych Armii Krajowej zakomunikowali żołnierzom tej Armii o rozwiązaniu A.K. nie podali jednak powodów, które podyktowały ten krok: beznadziejne bankructwo polityki prowadzonej przez dowództwo. P. Raczkiewicz rozwiązuje gwardię, pragnie jednak, by nadal pozostała mu wierna. Pragnie by gwardia polskiego wstecznicstwa i faszystwu pozostała nieuszczipiona. Dowódca Armii Krajowej w dalszym ciągu wydaje instrukcje nakazujące rejestrację wszystkich dokumentów, urzędników oraz poświęca specjalną uwagę sprawie tak zwanej administracji podziemnej." W dalszym ciągu pismo stwierdza: "Jest to dowód, że p. Raczkiewicz nie składa broni. P. Raczkiewicz pragnie rejestracji wszystkich swych zwolenników w celu ponownego podjęcia walki przeciw Polsce i demokracji polskiej. Chce on jedynie uspić naszą czujność, by w odpowiedniej chwili znów zadać cios w plecy. Ale plany londyńskich bankrutów skazane są na niepowodzenie. Demokracja polska nie da się oszukać. Demokracja polska nie pozwoli reakcjonistom na wznowienie ich walki przeciw Ojczyźnie."

* * *

W związku z wyzwoleniem Prus Wschodnich i Śląska przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie "Rzeczpospolita" (organ Rządu Tymczasowego) pisze:

"Odzyskałszy miasta na dawnym niemieckim Górnym Śląsku. Ostateczne walki o Gdańsk, Wrocław i Szczecin toczą się obecnie. Niewiele już pozostało do osiągnięcia naszych granic na Bałtyku, Odrze i Nissie, których domagamy się kategorycznie. Musimy działać na tych terenach tak, jakbyśmy działali na terytoriach odzyskanych po wielu latach zalewu. Musimy udać się na te ziemie i zaludnić je. Musimy zebrać to wszystko, co zostało pozostawione przez Niemców i natychmiast przystąpić do pracy. Musimy wzmocnić żywioł polski na wsi i przywrócić starodawny polski charakter miast. Szerekie pole pracy leży przed administracją państwową, organizacjami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi oraz przed inicjatywą prywatną."

z sytuacji w Polsce. Pisze, że "ostatnio dokonano dalszych licznych aresztowań", ale oczywiście nie może podać ani jednego faktu, ani jednego nazwiska. Pisze, że "wojsko polskie pod okupacją sowiecką jest z punktu widzenia interesów Państwa Polskiego zupełną fikcją" — a tymczasem ta "fikcja" rozgromiła Niemców nad Bałtykiem i zdobyła dla Państwa Polskiego odwieczne piastowe ziemie. "Olbrzymie zamieszanie i niezadowolenie wywołało wycofanie t.zw. młynarek i zaprowadzenie nowej waluty". "Młynarki" to waluta niemiecka stworzona przez sanacyjnego quislinga Młynarskiego. "Nowa waluta" zaś to stare złote polskie. Że pismak z D.Ob. broni kolegi z ozonu — w tym niema dla nas niespodzianki. Niespodzianką natomiast jest, że Polacy w kraju wolą niemieckie pieniądze od polskich. Reszta artykułu to taki sam, pozbawiony wszelkich faktów, danych i sensu stek bzdurstw. "W wojsku sowieckim dyscyplina rozluźnia się" — czego dowodem są wspaniałe zwycięstwa Armii Czerwonej. "Życie gospodarcze jest w dezorganizacji" czego dowodem jest siedmiomilowe tempo rekonstrukcji. "Podsycą się także sztucznie antysemityzm, ażeby skłócając Polaków z Żydami, szerzyć tym większe zamieszanie" czego dowodem są wyroki sądowe na agentów Gestapo — wychowanków Berezowskiego, — którzy przesładowali Żydów.

Dz.Ob. poradzić możemy jedno: zaabonujcie "Tablet". Ta gazeta pisze wprowadzie, że w przyszłości będzie źle, ale wykazuje, że nareszcie w Polsce jest dobrze. I podaje przynajmniej fakty i nazwiska. *Spectator*.

Artykuł poniższy napisany został dla Agencji Polpress przez sekretarza Komitetu Żydów Polskich w ZSSR, BERA MARKA.

Powstanie w Ghetcie warszawskim, którego drugą rocznicę obchodzimy w roku bieżącym, posiadało pięć zasadniczych i charakterystycznych momentów.

Nie wybuchło ono nieoczekiwanie, lecz wynikało z nastrojów i atmosfery, panującej w Ghetcie od początku jego założenia. Walka ta była owocem określonego wysiłku organizacyjnego.

Ghetto od pierwszej chwili odrzuciło wszelką myśl o kapitulacji, nie uważało swej izolacji za dopust Boży. W toku przygotowań do akcji — psychologia oporu obejmowała coraz szersze warstwy zamkniętej za murem ludności. Opór bierny istniał od początku. Trwała tragiczna walka o życie, o żywność, przeciw epidemiom i korupcji. Od początku każda chwila istnienia Ghetta nacechowana była niezmordowanym wysiłkiem w dziedzinie rozwoju potajemnego nauczania, zachowania prawa do odprawiania modłów itp. Z biegiem czasu ta bierna walka przekształciła się w czynny opór — w walkę Żydów warszawskich z marca-kwietnia 1943 r. Dlatego też pierwszą zasadniczą cechą powstania w Ghetcie jest to, że było ono *wynikiem długotrwałego rozwoju i dojrzewania wewnętrzznego — najpotężniejszym ogniwem w łańcuchu nieustannego ruchu oporu.*

Powstanie w Ghetcie nie było wynikiem działania sił inercji. Jego siłę kierunkową stanowiły określone formy organizacyjne, zrodzone w podziemiach nielegalności natychmiast po powstaniu t.zw. „Dzielnicy Żydowskiej”. W poczuciu odpowiedzialności własnej oraz zdając sobie w pełni sprawę, z trudności sytuacji, przywódcy nielegalni Ghetta ogłosili zawieszenie broni w dziedzinie stosunków międzypartyjnych. Dzięki temu stała się możliwa współpraca wszystkich sił politycznych Ghetta, reprezentowanych przez sjonistę Kirszenbauma, komunistę Lewartowskiego, przywódczynię robotników żydowskich Sonię Nowogródzką i wielu innych. Na tej podstawie powstała Żydowska Organizacja Bojowa. Każdy odłam ideologiczny, każda jednostka w ten czy w inny sposób przyczyniała się do rozszerzenia bazy organizacji. Komuniści wnieśli do ruchu doświadczenie w działalności konspiracyjnej, członkowie, Haszomer Hacair — entuzjazm szturmowy, członkowie różnych ugrupowań sjonistycznych — kontakty z tymi odłamami społeczeństwa, którym poprzednio obca była ideologia walki zbrojnej, Bund — zdolności organizacyjne. W wyniku tej syntezy zrodził się nowy typ bojownika żydowskiego. Ta nowa organizacja bojowa, która łączyła w sobie tradycje Machabeuszów i Berka Joselowicza zorganizowała pierwszą walkę zbrojną w styczniu 1943, a następnie w kwietniu-maju tegoż roku — powstanie. To też drugą cechą zasadniczą żydowskiego oporu zbrojnego jest fakt, iż był on *dziełem zjednoczonego frontu narodu żydowskiego.*

Jednakże nawet najbardziej zdecydowana walka samych Żydów nie mogła wystarczyć. Ghetto było wielkim więzieniem. Bez pomocy ludności nieżydowskiej, bez pomocy zzewnątrz wszelkie wysiłki byłyby z góry skazane na niepowodzenie, byłyby w samym założeniu jedynie aktem rozpacz. Przywódcy walki podziemnej podejmowali próby nawiązania tych kontaktów. Podczas gdy agencja londyńskiego rządu odmówiła dostarczenia broni Ghettu, polskie organizacje antyfaszystowskie nie odepchnęły dłoni do nich wyciągniętej. Co więcej, sami szli do Ghetta, by nieść pomoc jego bojownikom. Krystyna Kowalska, córka sekretarza organi-

zacji PPR, co drugi dzień przychodziła do Ghetta, brała udział w dyskusjach Komitetu Oporu oraz międzypartyjnej konferencji. Jej konspiracyjne mieszkanie po stronie „aryjskiej” było Mekką dla wszystkich członków żydowskiej organizacji bojowej. Dowódca Gwardii Ludowej, Ryszard, pomagał osobiście w szkoleniu przywódców grup Ż.O.B. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów (obejmująca większość przedwojennej P.P.S.) także niosła czynną pomoc Żydom. Socjalista „towarzysz Kazik” z narażeniem życia służył często za przewodnika Żydom przedzierającym się do lasów. W czasie powstania Gwardia Ludowa niejednokrotnie zasilala szeregi bojowników żydowskich. Imiona Ryszarda, braci Kowalskich, Wróblewskiego, Waszczyń i setek innych wiecznie trwać będą w wdzięcznej pamięci Żydów. Ich braterstwo w stosunku do Żydów będzie czynnikiem rozstrzygającym w kształtowaniu nowego ustosunkowania się Narodu Polskiego wobec najbardziej tragicznych ofiar teroru hitlerowskiego. Wypleni ono wszelkie ślady antysemityzmu który znalazł wyraz w toku powstania Borakomorowskiego i jego zwolenników. Jest to trzecią cechą walk w ghetcie: *współpraca ze zjednoczonymi siłami polskiej demokracji.*

Niektórzy komentatorzy zagraniczni mylnie przedstawiają powstanie w Ghetcie jako akt rozpacz. Już sam fakt, iż czynna walka wybuchła w wyniku długotrwałego procesu, rozpoczętego w czasie, gdy jeszcze nikt nie spodziewał się masowego tępienia — świadczy nie-dwuznacznie o tym, że nie rozpacz była przyczyną powstania. Walka w ghetcie miała określone cele, których wyrazem były już w pierwszych dniach walki hasła, wypisane na sztandarach powiewające nad murami ghetta: *„Żydzi polscy! Do broni! W obronie honoru naszego narodu!”* Przywódcy powstania podnieśli walkę Żydów polskich na nieźrównanie wysoki poziom ideologiczny. Była to walka o honor i godność narodu żydowskiego. Bojownicy żydowscy nie mieli na celu obrony swych domostw, gdyż nie było nadziei na powstrzymanie potężnego wroga. Nie walczyli oni o uratowanie życia swych najbliższych i najdroższych, gdyż ci już zginęli. Nie mogli mieć nadziei nawet na uratowanie swego życia, wobec szalonej dysproporcji sił. *Walka ta toczona była o najwyższe wartości moralne, o uratowanie honoru Narodu. Ten wysoki poziom ideologiczny, odpowiadający w pełni duchowi zbiorowego i indywidualnego bohaterstwa powstańców — oto czwarta zasadnicza cecha powstania.*

Krawiec Adam Mesetik poległ, walcząc u boku pobożnego Żyda Lejby Sokołowa. Członek Haszomeru, Mordechaj Anielewicz, członek Bundu Michał Klepfisz, komunista Jakób Dreher — wszyscy oni walczyli w imię tej samej idei. Poeta Józef Kirman i przedsiębiorca Zalman Pinkert kroczyli w jednym szeregu. 17-letnia dziewczyna Rebeka Pekier i wieloletnia działaczka społeczna Rachela Stein z jednego okna otworzyły ogień przeciwko tankom niemieckim.

Niektóre grupy bojowe, chroniąc się przed ogniem niemieckich dział, przebiły sobie drogę do podwarszawskiego lasu, aby połączyć się z krajowym ruchem oporu i kontynuować walkę Żydów polskich. Niektórzy, jak major Alf, Zalman Krak, Cywia Lubotkin, Icchak Zuckerman, ocaleli i stanowią dziś żywe wspomnienie owych bohaterskich dni powstania warszawskiego. Ta 42-dniowa walka jest nie tylko zakończeniem pewnego okresu w życiu Żydów. Otwiera ona zarazem nowy rozdział w ich historii. Warszawa była płomienną pochodnią, wskazującą drogę innym miastom, ghettom i obozom. Po Warszawie przyszła kolej na Białą-

Plany zadania decydującego ciosu Niemcom, opracowane przez Konferencję Krymską, znajdują się w stadium wykonania.

Przekroczenie Renu od granicy holenderskiej do granicy szwajcarskiej przez wojska angielskie i amerykańskie było zakrojona na olbrzymią skalę i pełną powodzenia operacją wojenną. „Niezdobyta” linia Zygfryda i linia Renu, które odegrały tak wielką rolę w strategii podbojów niemieckich, zostały przełamane przez wojska alianckie a Amerykanie znajdują się już w wielkim mieście przemysłowym Darmstadt, leżącym na wschód od Renu. Rzeka Men została również przekroczona a Frankfurt nad Menem znajduje się w przededniu upadku.

Na wschodzie rozwija się błyskawiczna ofensywa sowiecka w zachodnich Węgrzech — w kierunku Austrii. Przez zdobycie Sopot, garnizony niemieckie, broniące się jeszcze w Gdyni i Gdańsku, zostały izolowane od siebie. Na całym froncie wschodnim wojska radzieckie i walczące u ich boku I i II Armie Polskie, przygotowują się do decydującego szturmu, którego celem będzie Berlin i ostateczne zdławienie oporu hitlerowskiego.

* * *

Wybory w Finlandii przyniosły zwycięstwo Lidze Demokratycznej, która otrzymała jedną czwartą mandatów. Wszystkie partie, biorące udział w wyborach, dobrowolnie zobowiązały się usunąć z życia politycznego osobistości, odpowiedzialne za prohitlerowską politykę Finlandii. Po wyborach oczekiwana jest rekonstrukcja rządu, która będzie wyrazem zwycięstwa elementów demokratycznych. Cała prasa światowa podkreśla, że wybory w Finlandii odbyły się w atmosferze całkowitej i nieskrepowanej wolności, czemu bynajmniej nie przeszkodziła obecność w Helsinkach sowieckiej komisji kontrolnej i rzekoma przynależność Finlandii do „sowieckiej sfery wpływów”.

* * *

Po długich perypetiach pomoc UNRRA dla krajów wyzwolonych zaczyna przybierać realne kształty. Pierwsze transporty UNRRA dla Polski są już w drodze. Rozdział środków nadesłanych przez UNRRA będzie dokonywał Rząd Tymczasowy w Warszawie. Rząd marszałka Tito zawarł umowę z UNRRA w sprawie dostarczenia zaopatrzenia dla Jugosławii. Poprzednio podobne układy zawarły Grecja i Czechosłowacja. Podstawą tych wszystkich układów jest iż rozdział środków, dostarczonych przez UNRRA, należeć będzie do rządów odnośnych krajów, które zobowiązały się go dokonywać bez względu na pochodzenie, wyznanie i przekonanie polityczne ludności. W ten sposób konflikt między UNRRA, która domagała się samodzielnego rozdziału nadesłanego przez siebie zaopatrzenia w Jugosławii, a marszałkiem Tito, który upatrywał w tym groźbę naruszenia suwerenności kraju, — został ostatecznie zlikwidowany.

stok, Tremblinke, Sobibor, Bedzin, Minsk Mawiecki, Wilno, Luck i Równe. Członkowie warszawskiej organizacji bojowej zawędrowali aż do tych miast, by zespolić swe wysiłki z ruchem partyzantów sowieckich. Nauki walki warszawskiej służyły jako bodziec bojowy i przykład oficerom i żołnierzom-Żydom Wojska Polskiego. Mordechaj Anielewicz, który poległ w ghetcie i Michał Szmulewicz, który poległ w pierwszej bitwie Armii Polskiej pod Lenino — zginęli w imię jednej sprawy. Dlatego piątą cechą zasadniczą powstania jest to iż *służy ono przykładem i nauką dla Żydów z całego świata.*

W sercach Narodu polskiego i żydowskiego wiecznie trwać będzie pamięć bohaterskich bojowników wszystkich walk warszawskich.

Wyzwolenie Kościoła

Przeor Klasztoru Jasnogórskiego, Stanisław Nowak w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polpressu podał następujące szczegóły dotyczące przejść Klasztoru w okresie okupacji.

"Prześladowania ze strony Niemców rozpoczęły się już w kwietniu 1942 r., gdy O. Romuald został zaarrestowany i zesłany do obozu w Dachau. Od tego dnia chlebem powszednim stały się rewizje w Klasztorze. Sześciu Braci zaarrestowano w lipcu 1943 r. W listopadzie tegoż roku wywieziono poza obręb Generalnego Gubernatorstwa 3 zakonników. W piwnicach klasztornych urządzili Niemcy składy i umocnienia wojskowe. Z wieży klasztornej korzystano jako z punktu obserwacyjnego. Połowe terenu klasztornego oddano pod baraki, gdzie w każde święto odbywały się orgie pijackie z udziałem kobiet. W lipcu 1944 r. Niemcy nakazali ewakuację klasztoru. Odmówiłem powołując się na to, że jesteśmy pod ochroną Najwyższego. Prześladowania trwały. Bezpośrednio przed wycofaniem się Niemcy dokonali potwornej zbrodni. Na środku dziedzińca klasztornego podpalili kobierce, oblane uprzednio naftą, poczym otoczyli ten stos bankami paliwa, ustawiając je w ten sposób, że tworzyły drogę ognia prowadzącą do piwnic, gdzie znajdowały się miny."

W odpowiedzi na pytanie, czy Klasztor ucierpiał na skutek działań wojennych Czerwonej Armii ks. Przeor Nowak oświadczył: "Powołuję się w tej mierze na moje oświadczenie z 8 lutego r.b. Na terenie klasztoru Czerwona Armia nie podejmowała żadnych akcji bojowych mimo, że pod murami klasztoru mieściły się umocnienia niemieckie."

W związku z wyzwoleniem Jasnej Góry odprawiono uroczystą mszę dziękczynną. Druga msza uroczysta odbyła się z inicjatywy przedstawicieli Rządu Tymczasowego.

* * *

Ks. biskup Tomczak podał następujący opis ustosunkowania się hitlerowców do duchowieństwa rzymsko-katolickiej diecezji łódzkiej. W listopadzie r.1941 biskup Tomczak został aresztowany i pozostawał w areszcie domowym w ciągu szeregu miesięcy. Jednocześnie aresztowano ok. 50 innych księży i wiele miesięcy przetrzymywano ich w więzieniu w Radogoszczy. Wszystkie kościoły zostały zamknięte. Nabożeństwa wolno było odprawiać tylko w niedzielę i święta. W maju 1941 obaj łódzcy biskupi zostali wywiezieni do Suczawin, obok Zgierza. W sierpniu deportowano ich do odległych miejscowości, gdzie przebywali pod ścisłym nadzorem Gestapo. W październiku tegoż roku aresztowano innych duchownych.

W chwili obecnej wszystkie kościoły diecezji łódzkiej odbudowują się i duchowieństwo ma pełną możliwość pełnienia służby religijnej.

Wiele ofiar poniosło duchowieństwo katolickie w Polsce podczas okupacji niemieckiej. Obóz koncentracyjny w Oświęcimiu stał się katownią dla licznych księży — między innymi został tam bestialsko zamęczony ks. Usak, przeor Klasztoru Salezjanów.

* * *

— W niedzielę, dnia 25 lutego, ludność Lublina serdecznie witała swego biskupa Fulmana, który po pięciu latach niemieckiej niewoli wrócił do swych parafian. Tłumy wiernych oczekiwali intronizacji biskupa, aby pozdrowić go i złożyć mu hołd zarówno jako duchownemu jak i niezłomnemu patriocie. Ks. dr. Kruszyński w obecności przedstawicieli władz państwowych i duchowieństwa powitał biskupa w prezbiterium Katedry. Kazanie wygłosił osobisty przyjaciel biskupa Fullmana prałat Galusiński.

Listy czytelników

W swoim czasie w szeregach W.P. formowanego na terenach ZSRR był bardzo popularny rotmistrz Jerzy Klimkowski. Młody i energiczny pełnił funkcje oficera do zleceń specjalnych przy gen. Sikorskim, gdy ten przyjechał do ZSRR dla pertraktacji z Marsz. Stalinem. Brał udział w prowadzonych pertraktacjach i był przez gen. Sikorskiego wysoko ceniony ze względu na wyjątkowe zdolności wojskowe i wyrobienie polityczne. Następnie rotm. Klimkowski był dowódcą pułku kawalerii pancerniej.

Podczas ostatniego pobytu gen. Sikorskiego na Śr. Wschodzie zostało postanowione, że bezpośrednio po powrocie do Londynu General wezwie rtm. Klimkowskiego, który będzie powołany w skład rządu, jako minister bez teki.

Podczas powrotu do Londynu, jak wiadomo, gen. Sikorski zginął w katastrofie samolotowej...

A rotm. Klimkowski został aresztowany przez Gen. Andersa i wytoczono mu sfińgowany proces o "przechowywanie dokumentów państwowych". Komedia przewodu sądowego zakończyła się wyrokiem 1½ roku więzienia i wydaleniem z wojska.

W ten sposób gen. Anders zlikwidował człowieka, który wiedział zbyt dużo o popełnianych przez niego nadużyciach i niewątpliwie zechciałby je wyświełać.

Dnia 17 marca upłynął termin wyroku, lecz Klimkowski nie został zwolniony. W nocy wojskowym samochodem wywieziono go do Kairu. Dalszy jego los nie jest wiadomy, ale dotychczasowe praktyki organów władzy gen. Andersa każą obawiać się o jego życie.

Pragnę tu podkreślić, że z Klimkowskim nie łączy mnie wspólność poglądów — dużo nas dzieli, jeśli chodzi o światopogląd narodowy i społeczny, ale sprawa jego jest widomym dowodem jak postępują przedstawiciele "gasnącego" świata emigracji na obcej ziemi z własnymi obywatelami sobie niewygodnymi.

Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by ujrzeć "oczami duszy" jakby wyglądała rzeczywistość polska, gdyby ci panowie wrócić mogli do władzy w kraju.

Mamy nadzieję, że miarodajne czynniki angielskie zainteresują się tym wypadkiem, będącym jaskrawym pogwałceniem praw obywatelskich.

M. Z.

* * *

W kilku ostatnich numerach Waszego pisma w rubryce "Z Kraju" powtarza się w sprawozdaniach z działalności TUR i PPS nazwisko — kpt. Klimowicz. Kpt. A. Klimowicz to mój kolega od lat i pragnąłbym bardzo się z nim skomunikować. W związku z tym proszę bardzo o poinformowanie mnie jaką drogą mógłbym to zrealizować.

Przy tej okazji chciałbym skreślić kilka słów o moim stosunku do Biuletynu. Los chciał, że w kwietniu 1939 r. opuściłem Polskę, a raczej zdecydowali o tym prokurator Sądu Warszawskiego — Kożuchowski i sędzia śledczy — Mieczysław Klajnert.

Byłem od 1932 r. członkiem PPS i sekretarzem Dzielnicy "Starówka", współredaktorem "Wotum", "Wolnej Trybuny Młodych", jednym z założycieli "Mostów", organu młodych, redagowanego przez Lecha Guzikiego i A. Klimowicza. O stosunkach policyjnych w Polsce przedwrześniowej nie ma chyba potrzeby pisać — chcę tylko nadmienić, że w ciągu 5 lat (od 1934-1939) mimo przynależności do PPS i interwencji władz partyjnych — aresztowano mnie co kilka tygodni. Każde święto robotnicze, każde polowanie dyplomatyczne — stanowiło okazję do aresztu prewencyjnego, który trwał w sumie półtora roku. Od 1939 r. jestem w kraju i przebywam w Kibucu... Przyjeżdżając do Palestyny myślałem, że będę tu obcym

emigrantem, lecz znalazłem tu dom i Ojczyznę. Mimo to nie jest mi obce to co polskie i dlatego Wasze pismo — jedyne, które walczy o tę Polskę, którą ja i tylu innych widzieć chciałem, jest mi tak bliskie. Życzę Wam zwycięstwa w Waszej słusznej walce o Polskę demokratyczną.

Leon Glattenberg

Żołnierze angielscy o Polsce

Jeden ze współpracowników naszego pisma miał okazję rozmawiać z grupą żołnierzy angielskich, którzy dwa tygodnie temu opuścili Polskę. Grupa ta dostała się do niewoli niemieckiej pod Tobrukiem w roku 1941 i po dwóch latach pobytu w obozie jeńców wojennych we Włoszech — została wysłana do Bytomia w związku z ofensywą wojsk angielskich na froncie włoskim.

W Niemczech żołnierze ci przebywali rok i trzy miesiące. Na skutek piorunującej ofensywy sowieckiej Niemcy rozpoczęli ewakuację jeńców na Zachód. Szybki pochód Armii Czerwonej uniemożliwił skuteczne przeprowadzenie tej operacji, tak że wielu z nich przedzierając się przez tyły wojsk niemieckich dotarło do przednich straży nacierających wojsk Armii Czerwonej.

Zostali oni otoczeni opieką i przetransportowani do Krakowa. Opowiadają o ciężkim bytowaniu w obozach niemieckich. Praca przymusowa trwała 13-14 godzin na dobę przy głodowych racjach żywnościowych i surowym regaminie.

Opowiadają o skutecznej pomocy otrzymanej od Czerwonego Krzyża Angielskiego i Amerykańskiego to jest o paczkach żywnościowych (na każdego jeńca przypadała 10-funtowa paczka, będąca jedyną podstawą przetrzymania).

Będąc w Krakowie przez kilka dni — mieli możliwość obserwować to miasto, powracające do normalnego życia. Na ulicach Krakowa nie zauważyli wojsk sowieckich. Wojsko Polskie na każdym kroku owacyjnie witane jest i przyjmowane przez ludność. Sklepy są otwarte i żywność można nabyć. Pewne trudności aprowizacyjne są skutkiem rabunkowej gospodarki niemieckiego okupanta.

Jeden z żołnierzy w czasie swej wędrówki był w Obozie Śmierci w Majdanku. Ze zgrozą opowiada o widzianych tam śladach zbrodni niemieckich.

Transporty wyzwanych z niewoli niemieckiej żołnierzy alianckich przybywają bez przerwy do Odessy, gdzie znajdują się dla nich obozy wypoczynkowe, skąd wracają na Środkowy Wschód.

Pytani o Wojsko Polskie odpowiadają, że posiada ono najnowocześniejszy sprzęt bojowy i w samodzielnych jednostkach — obok oddziałów wojsk sowieckich — wyzwala tereny spod okupacji Niemców, zacierając w ten sposób ślady rządów hitlerowskich w Polsce.

Żołnierze angielscy wracający z Polski mają niezłomne przekonanie, że niedługo (mówią o 2-3 miesiącach) wojna musi być skończona pełnym zwycięstwem Aliantów. Żołnierze ci wyjeżdżają na 3 miesięczny dobrze zasłużony urlop wypoczynkowy, do Afryki Południowej. Redakcja nasza przesyła im najlepsze życzenia.

POKWITOWANIA

Ob. H. S. — —.500, B. wojsk. Haifa-Hedera-T. A. — 10.—, Ćwik — —.500, Bajler — —.500, R. Z. — 3.500, Symp. w ośr. X — 7.650. Razem: 22.650, poprzednio: 46.170. Razem w marcu: 68.820.

WSPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WASZEGO PISMA "BIUL. WOLNEJ POLSKI!"

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
Tel-Aviv, POB. 5033 — Jerozolima, POB. 1464